

Chochoły tańczące nad przepaścią

14 stycznia 2024

„Jeśli mamy wygrać, to musimy zmienić tę władzę. I to tak zmienić, żeby już nie mogła wrócić. Bo to nie jest polska władza” – powiedział przedwczoraj na partyjnej demonstracji Jarosław Kaczyński.

Mamy taką sytuację obecnie, że oba główne obozy boją się, że ci drudzy władzy nie oddadzą. I Kaczyński w zasadzie to zapowiedział. Skoro obecnie rządząca ekipa to w zasadzie nie-Polacy, tylko jakaś niemiecko-francuska agentura, która dąży do likwidacji Polski, to jaka inna konkluzja mogła z tego wynikać niż to, że jak PiS dojdzie do władzy, to nie pozwoli już jej sobie odebrać, bo Polska to oni.

Z drugiej strony Tusk słucha tych przemówień i także wyciąga podobny wniosek. Skoro Kaczyński zapowiada, że następnym razem władzy już nie odda, to jaka może być tego konkluzja? Że żadnej innej władzy niż obecna być już nie może. Teraz może powoływać się na słowa Kaczyńskiego, żeby nadać tej koncepcji wiarygodności.

I tak oto w tym wzajemnym nakręcaniu się tych dwóch prawicowych konglomeratów dochodzimy powoli do punktu kulminacyjnego. Do tego doprowadziło nas 30 lat prawicowej fantazji o Polsce. Dwie „postsolidarnościowe” frakcje tak się zakotłowały między sobą, że doprowadzi to w końcu do jakiegoś przesilenia.

A, będę to powtarzał, wyzwania są potężne przed nami, pisałem o nich wcześniej, wszyscy wiecie, co tu się szykuje. Trwający obecnie jednak konflikt nie prowadzi do ich rozwiązania. Obawiam się, że ani jedna, ani druga strona nie jest w stanie z tego konfliktu wyjść, bo żyje mentalnie w innej epoce i toczy swoje wojny sprzed dziesiątków lat.

To zresztą nie jest tylko problem Polski. Podobne chochole tańce odbywają się np. w USA, gdzie jedna strona boi się drugiej strony i w zasadzie kraj tam stanął na krawędzi jakiejś formy wojny domowej. We Francji także potężne napięcia a radykalna prawica rośnie w siłę karmiona głupotą liberałów. To samo w Niemczech, gdzie dodatkowo rozkręca się kryzys gospodarczy, trwają strajki.

Ja się w tych konfliktach słabo odnajduję, bo nie chodzi w nich o rozwiązanie przyczyn palących problemów. Nawet jeśli część z nich ma podłoże gospodarcze i klasowe, to przecież prawica nie jest w stanie ich rozwiązać, a jedynie będzie próbować na nich płynąć.

W tej właśnie formie politycznej w najgorszy prawdopodobnie okres w historii ludzkości, w którym sama egzystencja gatunku, a na pewno ta forma cywilizacji zostaje poddana w wątpliwość. To nie jest tylko problem z naszego grajdołka i jak słusznie zauważa prof. Szymon Malinowski: „Mamy gigantyczny rozdźwięk między rzeczywistością polityczną, ekonomiczną a fizyczną. Przy czym ta ostatnia jest czymś, co i tak przeważa nad i polityką, i ekonomią”.

Dlatego odnalazłbym się w konflikcie, który wprost próbowałby obecny pasożytniczy system polityczno-gospodarczy podważyć, ale w obecnych przepychankach trudno znaleźć mi sens i cel. Uważam, że w tym tańcu zmierzamy prosto ku przepaści i jeśli ich wszystkich, te wszystkie duże dzieciaki udające dorosłych, zwyczajnie nie rozpędzimy na cztery wiatry, to będzie koniec historii faktycznie. Ale nie taki jaki sobie wyobrażał Fukuyama w latach 90. Będzie koniec historii „fizyczny”. Sama „fizyka planety” nas zredukuje.

I co wówczas będą znaczyły takie pojęcia jak „Polska”, „Niemcy”, „Rosja”? Nawet nie będzie nikogo, kto by mógł je zapamiętać, jako krótki, acz burzliwy epizod historii tego dziwnego gatunku.

Autorstwo: [Xavier Woliński](#)

Źródło: [Trybuna.info](#)